CZĘŚĆ XXVII. № 22. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{19}{31}$ MARCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{18}{30}$ *Marca*.

J. C. K. W. WIELKA XIĘŻNA JMĆ MARYA PAWŁOWNA Wielka Xiężna Saxe-Weimar raczyła ofiarować summę 500 rubli srebrnych na rzecz mieszkańców którzy ucierpieli od pożaru w Permie, dokąd ta summa przesłaną została przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych dla rozdania według wyznaczenia J. C. K. WYSOKOŚCI.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 5 Marca mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy Vice-Dyrektor Departamentu Kontroli rachunkowości cywilnej R. R. Stanu *Szamszin*.

— Jenerał-Prowiantmejster Ministerstwa Wojny, Radzca Tajny *Żeleznow*, na własną prośbę został najłaskawiej uwolniony od tego urzędu, z pozostaniem do czasu nowego naznaczenia, przy Ministrze Wojny, i z zachowaniem wypłat dotąd według etatu pobieranych.

Warszawa.

UKAZ JEGO CESARSKIEJ MOŚCI
do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém.

«Chcąc ułatwić Dziewiątemu Departamentowi Rządzącego Senatu, śpieszne odsądzenie nagromadzonych w nim spraw, Rozkazujemy:

1) Ustanowić przy tymże Departamencie Wydział Tymczasowy.

2) Wydział Tymczasowy składać się ma z Senatora Przewodniczącego i Członków Senatu, wymienionych w liście załączonej.

3) Jeżeliby liczba spraw karnych, przychodzących pod rozpoznanie Departamentu Dziesiątego, była tak znaczną, iżby Wydział Tymczasowy, złożony szczególniej z Członków Senatu w tym Departamencie zasiadających, nie mógł miewać dwóch najmniej posiedzeń w tygodniu, natenczas Namiestnik poda Nam swe wnioski, celem śpieszniejszego załatwienia spraw zaległych.

4) Skoro wszelkie sprawy, co do instrukcji ukończone, rozpoznaniu IX-go Departamentu ulegające, zupełnie odsądzone zostaną, Namiestnik złoży Nam w tej mierze raport, dla wydania dalszych rozporządzeń.

5) Przepisanie wewnętrznego postępowania w Wydziale Tymczasowym i oznaczenie spraw, które winny być przeniesione do tegoż Wydziału, pozostawia się Naszemu Namiestnikowi w Królestwie. — W Petersburgu, dnia 15 (28) Lutego 1843 r.»

(Podpisano) MIKOŁAJ.

Przez Cesarza i Króla:

Minister Sekretarz Stanu, *Ig. Turkuł.*

«Rada Administracyjna Królestwa, przywodząc do skutku deklaracje zamienione w dniu 1 (13) Listopada r. z. pomiędzy Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym Jego Cesarsko-Królewskiej Mości przy Rzeszy Niemieckiej, Rzeczywistym Tajnym Radzcą d'Onbril, a Ministrem Spraw Zagranicznych Xięcia Elektora i Współ-Rejenta Heskiego de Steuber, względem wzajemnego zniesienia opłaty wywozowej od majątków, pomiędzy Cesarstwem Rossyjskiem a rzeczoném Xięstwem Heskiém, a co również i do Królestwa Polskiego rozciągniętém zostało, na przedstawienie Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, Rada Administracyjna postanowiła: Artykuł 1. Opłata wywozowa, pobierana na rzecz Skarbu Królestwa Polskiego, od spadków i innych jakiegobądź rodzaju majątków, własnością osób zagranicznych będących, a z Królestwa Polskiego wyprowadzonych, względem poddanych Xięstwa Heskiego zniesioną zostaje. — Art. 2. Uchylenie tej opłaty nie tylko stosowane być ma do wypadków, jakie od dnia 1

(13) Listopada r. z., jako daty zamiany deklaracji, nadal mogą mieć miejsce, ale i do tych wszystkich przed wymienioną datą zaszłych, w którychby opłata wywozowa rzeczywiście po dzień 1 (13) Listopada r. z. pobraną nie była.»

WARSZAWSKI WOJENNY GUBERNATOR.

«Z woli JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, podaje się do publicznej wiadomości, że dla przyśpieszenia biegu korrespondencji, tyczącej się zaopatrzenia w paszporta mieszkańców tutejszego kraju na wyjazd w obce kraje, przedsięwzięto środki następujące:

1) Rządy Gubernjalne i Naczelnicy Powiatowi mają sobie poleconém, aby po otrzymaniu prośb, lub przedstawień o wydanie komukolwiek paszportu zagranicznego, komunikowali o tém niezwłocznie Naczelnikowi Wojennemu miejscowej Gubernji.

2) Naczelnicy Wojenni obowiązani jak najśpieszniej przedstawić mnie, stosowne o interessantach opinje.

3) Rozkazano Rządom Gubernjalnym, iżby po przekonaniu się że nie zachodzi żadna miejscowa przeszkoda do wydania interessowanym osobom paszportów zagranicznycht niezwłocznie mi o tém doniosły.

4) Na zebranie takowych wiadomości przeznaczono dla Wojennych i Rządów Gubernjalnych termin nie więcej nad 20 dni, z zastrzeżeniem, że interessanci wnosić mogą do mnie swe zażalenia w razie, gdyby te władze nie uczyniły w czasie zakreślonym zależnych od nich przedstawień.

5) Naczelnicy Wojenni i Rządy Gubernjalne obowiązani niezwłocznie zawiadamiać interessantów o czasie, w którym ci przedstawieni zostaną do uzyskania paszportów zagranicznych.

w Warszawie d. 25 Lutego (9 Marca) 1843.

Jenerał-Lejtnant, Senator *Pisarew*.

(Gaz. Warsz.)

— Najjaśniejszy Król Jmć Pruski, wydał pod dniem 3 b. m. następny reskrypt gabinetowy, do Ministra Skarbu von Bodelschwing:

«Na skutek rapportu WPana, z dnia 22 z. m. postanawiam, ażeby aż do dalszego uregulowania Taryfy cła tranzytowego, od rożnych gatunków zboża i płodów strączkowych, wprowadzanych Wisłą i Niemnem, zaś przez porty: Gdańsk, Piławę lub Memel wywożonych, pobierane było cło tranzytowe tymczasowe jak następuje:

1) Od żyta, jęczmienia i owsa, przybywających Wisłą albo Niemnem, a wyprowadzanych przez porty Gdańsk lub Memel, także przez Elbląg lub Królewiec na Piławę, za pruski korzec (szefel) pół srebrnego grosza.

2) Od pszenicy i innych, pod Nr. 1 niewymienionych gatunków zbuża, również od bobu, grochu, soczewicy, wyki i innych strączkowych płodów, sprowadzanych temiż samemi rzekami, a wywożonych przez wyż-namienione porty, za każdy pruski szefel, 2 sr. grosze.»

(Korrespondent.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń 16 Marca. Biulletyny o stanie zdrowia Arcyxięcia Następcy Tronu. *15 Marca o 9 rano:* «J. C. Wysokość spał w nocy niemało, chociaż snem przerywanym. Transpiracya, która się była pokazała wczora wieczorem, trwała krótko, ale wróciła dziś rano i trwała godzin cztery; zdaje się iż ona sprowadziła przesilenie, albowiem dziś daje się widzieć zmniejszenie wszystkich symptomatów choroby.

«*15 Marca o 7 wieczor.* J. C. W. miał dziś bardzo mało gorączki i od rana niezaszła żadna zmiana w jego stanie.»

Londyn 15 Marca. Wczora zagadnienie o prawach zbożowych było w obu izbach wytoczone; wnioski podawane w tym przedmiocie przez oppozycyą odrzucone zostały znaczną większością.

— Gazeta urzędowa zawiera mianowanie wicehrabi O'Neill jako reprezentanta ParówIrlandskich w izbie Lordów na miejsce zmarłego wicehrabi Gort. Wiadomo że parowie Irlandscy nie mają prawa zasiadania w pomienionej izbie lecz są reprezentowani przez lordów wybieranych ku temu dożywotnio.

— Mac Naughten, z rozkazu Ministra Spraw wewnętrznych, ma być zamknięty w domu waryatów; tymczasowie trzymany jest w więzieniu Newgate.

— Nowiny o trzęsieniu ziemi na wyspach angielskich w Indyach zachodnich są nader zasmucające. Z powodu zniszczenia młynów i innych zabudowań do wyrabiania cukru potrzebnych, cały zbior trzciny cukrowej którą pola są pokryte, zostanie stracony, robotnicy też pozostaną na długo bez zajęcia, nim prace na nowo będą mogły być rozpoczęte. Uważano, że na kilka minut przed trzęsieniem ziemi, przylew morski podjął się na 4 stopy nad zwykłą wysokość. Antigoa najwięcej ucierpiała i podobnej katastrofy nie pamiętają od 6 Kwietnia 1690 roku. Po wypadku 8 Lutego trzęsienie ziemi powtórzyło się w kilku dniach następnych, ale bez sprawienia szkody. St. Christophe był również teatrem znacznego spustoszenia; wiele ludzi zginęło, wiele domów obaliło się, i znaczne szkody zostały poniesione. Główny kościoł stoi jeszcze, ale co chwila spodziewają się że upadnie. W Sandy Point ziemia rozwarła się wyziewając chmury dymu i pary siarczanej. Przypomniano że na tém samém miejscu, w tymże dniu i właśnie o tejże godzinie, dało się czuć trzęsienie ziemi przed dziesięciu laty. Szkody na tej wyspie cenią na 10,000 f. st.

W Névis i St. Thomas trzęsienie dało się czuć jednoczasowie, jak to pokazują zegary, które się zatrzymały na tym samym punkcie. Nikt z ludzi nie zginął; szkody wynoszą do 50,000 f. st. Mieszkanie Rządzcy, sir Charles Fitzroy, najmniej ucierpiało.

— Dzienniki odebrane z Indyj i Chiu dochodzą do pierwszych dni Lutego. Z Bombay pod d. 3 Lutego donoszą że armija odwodowa od 35,000 ludzi, zebrana pod Firazpoure, została rozpuszczona.

— Ukończony został sąd nad większą częścią oficerów, którzy, wróciwszy z niewoli Afghańskiej, byli powołani do śledztwa. Wszyscy ci, którzy wraz z żonami, oddali się pod opiekę Akhbar Chana, zostali uniewinnieni, równie jak i podpułkownik Palmer, który zdał twierdzę Ghiznie. Sąd nad pułkownikiem Shelton i majorem Eldred Pottinger jeszcze się ciągnie.

— Prawdziwą przyczyną dla której część faktoryj angielskich w Kantonie była zrabowana przez pospólstwo chińskie, jest zaczepka dana temu pospólstwu przez majtków angielskich, zgromadzonych w liczbie około 300 ludzi. Władze chińskie pospieszyły wstrzymać bezprawia i obiecały ukarać winnych.

— Ogłoszona została odezwa pełnomocnika Angielskiego do poddanych angielskich w Chinach z d. 14 Listopada z. r. treści następującej: «Żaden okręt kupiecki Brytański nie będzie mógł zawinąć do portów które mają być otwarte na mocy traktatu (prócz Kantonu), wprzód nim taryfa i cło nie będą ustanowione i konsule mianowani. To urządzenie będzie podane do wiadomości powszechnej. Porty Tingai (Tchusan) i Kootang-Soo (Amoy) są otwarte dla wszystkich okrętów jakie do nich przybędą. Niech Bóg zachowa Królowę.»

— Duchowny jeden pisze z Rzymu pod d. 11 Lutego: «Listy odebrane od moich spółbraci, misyonarzy w Chinach, Makao, na wyspach Filipińskich i Fakira, gdzie mamy naszę misyą Dominikanów, donoszą, że prześladowanie ustało, że tak powiem, zupełnie, od wszczęcia wojny przez anglików. Dowiadujemy się też że okrutne prześladowanie w Tong-King, które tylu męczenników do Nieba posłało, również ustało od zawarcia przez anglików z Chinami traktatu, którego jednym z warunków było zaprzestanie wszelkiego prześladowania.

Paryż 16 Marca. Wczora izba Deputowanych 298 głosami przeciw 2 przyjęła projekt Ministra Marynarki i osad o udzieleniu kredytu nadzwyczajnego 2,500,000 franków na wsparcia dla mieszkańców Gwadelupy, którzy ucierpieli od trzęsienia ziemi. Przedwczora odczytany został izbie na publiczném posiedzeniu projekt P. de Sade, ponawiający się co roku i co roku odrzucany, o niemożności zasiadania w izbie Deputowanych urzędników publicznych, od Skarbu płatnych, prócz kilku przez niego wyliczonych.

— Dowiadujemy się że Kommisya do rozbioru projektu prawa o cukrze krajowym i kolonijalnym, jednomyślnie, prócz jednego głosu, (P. Berryer), odrzuciła projekt podany przez Ministrów. Podług Journal des Débats, nie uchwaliła ona nic jeszcze na miejscu tego projektu, twierdzą wszakże że Kommisya oświadczy się za systematem Pruskim, który zależy na stopniowém powiększaniu podatku od cukru krajowego, w miarę jak się powiększa jego potrzebowanie i spożycie.

— Nafi-effendi złożył wczora Królowi Jmci na posłuchaniu uroczystém i ze zwykłemi obrzędami swoje listy wierzytelne, któremi jest umocowany jako poseł W. Porty przy Rządzie Króla Francuzów.

— Donoszą że mianowanie hrabi Drouet d'Erlon na Marszałka Francyi przedwczora podpisane zostało przez Króla.

— Wielkorządzca Algeryi donosi pod dniem 28 Lutego, że ostatnie ślady powstania arabów zostały zniesione przez uskromienie zupełne wielkiego pokolenia Beni Menacer, które było na czele wszelkich nieprzyjaźnych poruszeń.

— Gazety napełnione są szczegółami okropnej katastrofy która zniszczyła tyle miast na Gwadelupie, a główne z nich, Point à Pitre, z ziemią zrównała. Przytaczamy tu list do negocyanta P. Bradin, pisany na ruinach tego miasta; jest on wymówniejszy od wszelkich opisów:

«Odebrałem twój list — dzięki za pamięć; mam się dobrze. Wszystko jest zniszczone lub stracone; wszystko! wszystko! W tej chwili używamy artylleryi do obalenia reszty murów, zapobiegając aby same nieprzywaliły pracujących na miejscu zniszczenia. Od wczora wieczor, nie jesteśmy już w stanie zwiezienia wszystkich trupów, jest ich nadto wiele. Bądź zdrów. *Barthement.* 11 Lutego.»

Trzy budowy, czyli ich szczątki, wznoszą się jeszcze nad zwaliskami rozległego miasta. Facyata zapadłego kościoła została jedna na miejscu ze swym zegarem, który pokazuje godzinę 10, minutę 35, chwilę nieszczęsną, kiedy dopełniło się zniszczenie całego grodu z jego ludnością. W inném miejscu daje się widzieć stojąca ściana domu i na niej, dziwném zrządzeniem ocalony obraz.... *Zniszczenia Babylonu.*

Wydobyto już z pod gruzów 2,000 trupów, tyluż naliczono ranionych; w chwili odjazdu gońca 500 osób którym odjęto rozmaite uszkodzone części ciała, umarły w skutek operacyi.

Oto w niedługim przeciągu czasu po raz trzeci Gwadelupa ulega straszliwym klęskom. W 1825 miasto Basse Terre obalone było przez huragan, w 1840 miasto Joinville zgorzało, w 1843 główne miasto wyspy zniesione z ziemskiej posady przez podziemną rewolucyą; od czasu huraganu i pożaru zaczęto stawiać murowane domy i ta okoliczność okazała się fatalną w obecnej katastrofie.

Hiszpanija. *Madryt 4 Marca.* Sprawujący nasze interesa w Paryżu doniosł że wszystkie jego usiłowania ku otrzymaniu od gabinetu Francuzkiego odwołania z Barcelony konsula P. Lesseps pozostały bez skutku i P. Guizot miał oświadczyć, że jeżeli Rząd Hiszpański będzie przeszkadzał P. Lesseps w pełnieniu jego obowiązków, Rząd Francuzki odwoła wszystkich swoich konsulów z Hiszpanii.

— Wybory do Kortezów w całym kraju powinny były ukończyć się wczora. W Madrycie są one przyjaźne ministrom.

Prussy. Piszą z Wrocławia: W kopalniach torfu i węgla w bliskości Koenigshutte, w okręgu Benthen, w Szląsku, przeszło od lat 20 widziano wychodzący z ziemi strumień ognia, który płonął bardzo powolnie. Ostatnimi czasy ogień ten natężył się nagle do takiego stopnia, że wyrzuca ogromny płomień, podobny do wybuchnienia wulkanu i grożący powszechnym pożarem otaczającym budowom i rozległym puszczom tego kraju. Dla zgaszenia tego podziemnego ogniska ustawiono machinę parową, która bezustannie wylewa w punkt zkąd ogień bucha, wielką massę wody. Podług ostatnich nowin machina działała już przez trzy doby, wszakże bez widzialnego skutku.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Wiedeń 18 Marca. Zbawienne przesilenie zaszło w chorobie J. C. W. Arcyxięcia-Następcy. Noc wczorajsza była dobra, zrana wysypka purpurowa znikła, i wszystkie symptomata zmniejszyły się. Oto jest biulletyn wczorajszego wieczora: «*17 Marca o 7 wieczor.* Stan zdrowia J. C. W. jest równie zaspokajający, jak był tego rana.» Jest więc nadzieja ocalenia życia tego powszechnie kochanego i szanowanego xiążęcia.

Londyn 17 Marca. Lord Ashley zapowiedział w izbie Niższej swój wniosek dążący do oświadczenia przez izby iż dalsze prowadzenie handlu opium jest takiej natury, że może naruszyć stosunki przyjaźne między Indyą i Chinami, że jest szkodliwy interesowi rękodzielniczemu i niezgodny z honorem narodowym Anglii — Na rozkaz Ministra Spraw Wewnętrznych sira J. Graham, Mac Naughten przeprowadzony został z więzienia Newgate do domu waryatów Bedlam, gdzie ma zostawać do nowego rozkazu Królowej — Szaleństwo zdaje się stawać epidemiczném; 14 schwytano jeszcze jednego waryata, który usiłował przedrzeć się do sira Rob. Peel podczas kiedy ten znajdował się w hotelu ministerstwa Spraw Zagranicznych. Odprowadzono go do szpitalu — Przybył do Portsmouth okręt z wypłatą trzeciej raty kontrybucyi Chińskiej; przywiózł on wiadomość że władze angielskie pilnie wraz z Chińskiemi pracują nad urządzeniem taryfy handlowej; chińczycy okazują w tym razie wielką przebiegłość i znajomość rzeczy; kupili oni kilka okrętów francuzkich które zamierzają uzbroić po europejsku. Komisarze angielscy dali do zrozumienia że po pomyślném ukończeniu układów handlowych Królowa podaruje Cesarzowi Chińskiemu jeden ze swych wojennych parowych statków — Podług nowin z Buenos-Ayrés odebra- przez Brezylią, Rządy angielski i francuzki po odmówieniu przez Rząd Buenos-Ayrés ich pośrednictwa, postanowiły wdać się z siłą zbrojną dla umorzenia zatargów tego ostatniego z Rządem Montevideo.

Paryż 14 Marca. Wczora izba Parów na proste przełożenie przyjęła prawo o udzieleniu 2,500,000 fr. na rzecz mieszkańców Gwadelupy. — Przedwczora w izbie Deputowanych zaszedł niewytłumaczony wypadek. Całe posiedzenie zeszło na roztrząsaniu projektu prawa o drodze żelaznej z Bordeaux do Teste. Wszystkie ośm artykułów projektu były po kolei przyjęte przez głosowanie wstając i siedząc, (par assis et levé), wszystkie podawane poprawy zostały odrzucone; lecz gdy przyszło do tajnego głosowania na całkowity projekt, ten znalazł się być odrzuconym 166 głosami przeciw 164. Tym sposobem izba samej sobie fałsz zadała.— Okazuje się z ostatnich wiadomości o trzęsieniu ziemi w Point à Pitre, że pożar który wybuchnął jednoczasowie, powinien być przypisany ogniom wychodzącym z ziemi. W czasie trwania fenomenu rzeki napełniły się mętną żółtawą wodą, a w Makuba, wielka rzeka zwana Czerwoną całkiem wyschła.

Berlin 22 Marca. Król Jmć pozwolił Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu Humboldt, nosić nadany mu przez Króla Francuzów order Wielkiego Krzyża Legii honorowej.

Munich 13 Marca. Podług gazety powsz. Augsburskiej Król mianował barona Ottona de Bray, obecnie Rezydenta w Grecyi, Posłem nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

IV.

(CIĄG III.)

III. *Filozoficzne pomysły P. B.* «Każdy uzna pożytek wyłożonych prawideł hygienicznych mówi P. B. (str. 119), ale też spostrzeże, iż nie tak snadno to spełniać jak na pierwszy rzut oka zdawać się może.» A na to następujący dowod: «Człowiek, to dzieło na ziemi mistrzoskie Twórcy, to ostatnie ogniwo nieźmierzonego tworów łańcucha, ten naczelnik i t. d. i t. d. nie jest-że stworzeniem nader złożoném i kunsztownem? Kiedy na najmniejszą cząstkę świata powszechnego całość wielka wpływ swój wywiera i t. d. więc w życiu człowieka jest ciągle jak morza wznoszenie się i opadanie, spokojność i gorączka, roskosz i boleść i t. d. przeto trudno człowiekowi w nieład tak burzliwy wprowadzić porządek harmoniczny i t. d. jednakże może i powinien do tego celu zmierzać.» Spodziewam się, że teraz już nikt o tém nie wątpi, ale za to rodzi się inna wątpliwość; a mianowicie: czy godzi się trwonić bez potrzeby język i deklamacją w dziełach treści poważnej? Jakkolwiek bądź autor z powodu tego *nieładu i harmonii* mniema, że dla pewnych miejscowych przesądów, ludzie nie dość gorliwie pragną zdrowia, i takowe przesądy postanawia wytępić. Z tej to okazii występuje na scenę Pani Sędzina, reprezentantka przesądów niewieścich, i jakoś nieostróżnie wygaduje się z tém, że «śmierć i żona od Boga przeznaczona.» A! więc pani wierzysz w fatalizm? czyni ni ztąd ni z owąd uwagę autor; z góry częstuje biedną kobietę swoją filozofją i matematyką Laplasa (str. 127), i po długiej, a wielce zawikłanej dyskussyi, całkowicie ją odprowadza od fatalizmu, o którym wcale nie myślała. Sędzina zgadza się na wszystko co jej mówią, albowiem *rzadko jej się zdarza słyszeć coś podobnego* (sic) i słucha nawet cierpliwie jakby świeżej nowiny, jednej przygody starożytnej (str. 134), która nie jest nic innego, jak oklepana Ireny z Eskulapem, dosłównie przetłumaczona z Labruyera (Edit. stéreot. T. II pag. 22). Potém żegna autora łagodnym uśmiechem i słowami: «*mówisz panie prawdę, aleś trochę złośliwy.*» Co na to, to się nie zgadzamy, bo autor pokazał się bardzo grzecznym, tylko dowodził za długo i nawet podług naszych pojęć. Jeżeli to zbijanie przysłowia narodowego, (które według naszego zdania, będąc przyjętém w duchu chrześcijańskim, nie zawiera żadnego fatalizmu), wydawało się autorowi koniecznem, dla czegóż nie zbijał go stosownie do pojęć sędzinej, t. j. po chrześcijańsku? Podług katechizmu, w którym powiedziano: «Bóg obdarzył człowieka rozumem i wolą» — podług modlitwy Pańskiej, ktorą odmawiając codzień mówimy: «i nie wodź nas na pokuszenie; «a zatém wyznajemy przed Bogiem, że mamy wolą, lecz że ta wola, będąc słabą, potrzebuje Jego łaski ażeby nie błądziła. A najgorzej w tej dys-

pucie wyszedł Napoleon, bo bohatéra Arkoli i Lodi i trzydziestu zwycięztw autor zrobił po prostu, tchórzem! (str. 124). Pójdźmyż dalej. «Po tej małej utarczce, mówi autor, czekała na mnie walna bitwa z rubasznym Radzcą tytularnym.» Tego łatwiej było autorowi pokonać, bo nie występował z tak ciężkim argumentem jak fatalizm, a odrzucał Hygienę tylko dla tego, żeby się nie pozbawiać: kminkówki, dobrego obiadku, fajki, buteleczki winka do poduszki i nawet miłej spokojności pod pantoflem dobrej żony. Filozof pokazał się dla niego mniej grzecznym, jak dla pani Sędzinej, i obrażony Radzca tytularny widział się zmuszonym zawołać: «Jak to Mości dobrodzieju, ja niemiałbym mieć rozumu? Na co odpowiedziano mu, że nie tylko on, ale i P. Wiszniewski nie pojął znaczenia wyrazu *rozum*, i szlachcic się uciszył. Ba! wziął nawet bilet na sztukę życia! (str. 143). A w tej dyskussyi znów najgorzej wyszli wieśniacy, w których podług zdania P. B. (str. 141) «rzadko się pokazują migające iskierki moralności i umysłowości przeto też oni żyją pod opieką dobroczynnej natury, nie mają tak częstych powodów wykraczania z jej obrębu zbawiennego.» O, jakże się mocno myli P. B. Włościanie wprawdzie nie posiadają nauk, ale żywa wiara oświeca słaby ich rozum, a łaska Boża (nie natura) czuwa nad prostaczkami, którzy też bynajmniej nie zasługują na to, aby ich tak poniżano. Rozprawiwszy się z fatalizmem i kminkówką, spotykamy ciężkie kalumnije na dzisiejsze towarzystwo (str. 144), które na wszystko się puszcza, nawet na kręcenie biczów z piasku, na rybołowstwo w mętnych wodach i t. d., i dla tego niedba o swoje zdrowie, nie myśli o uczeniu się Hygieny. Litość nad takowym stanem powoduje autora dodać do tego co powiedział, *krótkie logiczne rozumowanie*, które jest ani mniej, ani więcej jak apologja Frenologii (str. 149), czyli nauki o człowieku moralnym i umysłowym podług postrzeżeń Lawatera (??) a mianowicie Galla. Takowa Frenologja wzniosła się dziś aż do filozofii, ażeby ją osadzić na trwalszej podstawie od tej, na jakiej się dotąd wspierała (str. 150). Warto było zbijać Fatalizm, żeby potém wysławiać Frenologją!... Zdaje nam się, że to krótkie *logiczne rozumowanie* żywo napisane z przedmowy do jakiego dziełka o systemacie Galla. Za pomocą tej to Frenologii, podług słów autora, wynaleziona za dni naszych *Hygiena moralna*, której zamiarem jest kierować działaniami mozgu, i t. j. skok nadzwyczajny oddzielający od przyszłości całą przeszłość (str. 151). Mamy, mówi dalej P. B. potrzeby instynktowe moralne i umysłowe, które wszystkie pochodzą z mozgu.» Listę ich można znaleść w organologii *Spurzheima*, lecz autor niedokładnie ją wypisał, chociaż dość długi szereg potrzeb wyciągnął. Otóż, powiada P. B., kto chce być zdrowym i żyć długo, niech tę całą *wrzaskliwą gminną zgraję* potrzeb (przywiązanie do dzieci? sprawiedliwość? czczenie? i t. d.) pozna dokładnie, niech podda ją pod sąd samowładny *rozumu*, niech rozkazy jego cierpliwie i bez szemrania wykonywa.» Takie to pojęcie ma autor o *Hygienie moralnej*, i pojęcie to nie jest jego własne, lecz bez rozwagi, bez oględności wyciągnione z dzieła Doktora i materjalisty *Broussais* (Hygiene morale ou application de la physiologie à la morale et à l'éducation). Słusznie P. B. w końcu rozdziału powiada: «*Nie wielu się wszelako znajdzie na to ochotników.*» Jest to najtrafniejszy domysł. My pierwsi prosimy Boga, żeby nas zachował od takiej moralnej hygieny. Potém następuje *Hygiena religijna*, lecz rozbior jej zostawimy na koniec, jak dla ważności przedmiotu, tak więcej jeszcze dla tego, że chcemy wprzód pozbierać te rozpierzchłe kłosy myśli filozoficznych, które potrzebują rozpatrzenia, a potém już zwrócić uwagę na jednolity snop z tak chwalebnym zamiarem złożony na gruncie Hygieny. Owóż rozpatrując to co P. B. napisał o *pokarmach* (str. 249), *napojach* (264), *wódce* (275) i miłości fizycznej (str. 307), spostrzegamy wprawdzie silne oburzenie rozumowe na nadużycia w tych względach; widzimy, że P. B. gromi obżarstwo, pijaństwo i nieczystość, ale czyni to prosto, jako Hygienista i filozof. Nie mówilibyśmy ani słowa gdyby P. B. nigdy innej nie przybierał roli; ale ponieważ w wielu miejscach pokazał zamiar poglądania na życie jako chrześcijanin; ponieważ powziął nawet myśl o potrzebie *Hygieny religijnej*, więc dziwi nas to niezmiernie dla czego nie raczył przynajmniej dodać, że obżarstwo, pijanstwo i nieczystość Kościoł liczy do grzechów śmiertelnych? Dla czego nierozpatrzył tego przedmiotu z chrześcijańskiego stanowiska? Wszakże oparlszy się na tej opoce, więcej by zapewne przekonał umysły, więcej potrząsł i wzruszył serca, potrzebujące zbudzenia z letargu grzechu. Pogląd autora jest suchy i zimny nawet tam gdzie chce pocieszać. Tak *np* mówiąc o wpływie szkodliwym czytania romansów, i stosując rzecz do małżeństwa powiada: «*Żeby uniknąć nieszczęść*, wynikających z tego zupełnego rozczarowania, z tej smutnej rzeczywistości, *należy poznać wcześnie świat*, jakim on jest, a nie jakim chcielibyśmy go widzieć i t. d., i w drugim miejscu (str. 323): «Gdy niewiasta brzemienna tak nieszczęśliwa, że ją i los i małżonek wyrodny prześladują, *nic jej więcej nie zostaje* jak czerpać cierpliwość i odwagę *w miłości swego dziecka;* tkliwość macierzyńska nie omieszka ją natchnąć zbawienną pociechą.» Czy nie daleko stosowniej było by w pierwszym przypadku odwołać się do pojęcia o sakramencie małżeństwa, a w drugim ukazać strapionej niewieście czyste źródło pociechy religijnej?... To samo kiedy autor mówiąc o miłości fizycznej w małżeństwie ostrzega «żeby zniszczyć w tym względzie ułudzenie poetyckie, gdyż ta potrzeba jest wspólna człowiekowi ze zwierzęciem; że niewiasta (str. 319) powinna umieć zawsze z nowemi okazywać się powaby, przeto nie powinna marnotrawić swych względów po czémby rychła sytość nastąpiła.» Zamiast tego głosu materjalizmu a choćby i rozumu, czy nie daleko właściwiej było powstać na nieczystość, grzech śmiertelny, który się może wkradać nawet w pożycie małżeńskie?... Artykuł *Starość* (str. 384)

zasługiwał koniecznie na pogląd religijny. Ileżby tu zbawiennych i pięknych myśli można było rozwinąć, rozpatrzywszy stan ludzi z różnych dróg zbiegających się na dolinę starości! Pogląd chrześcijański na takie zebranie rozmaitych starców byłby równie pożytecznym jak zajmującym. Widzielibyśmy tu obraz człowieka, co spędziwszy życie cicho, skromnie i pobożnie, ledwie spostrzegł jak szron wieku ubielił mu włosy. Tuż przy nim macie wychudłą i zgarbioną postać przedwczesnej starości, przyśpieszonej szałem namiętności. Człowieka, co w licznych burzach czynnego życia znajdował w religii pociechę i oporę, a w sędziwych latach doczekał się błogiego pokoju; i obok niego dla kontrastu okropny stan starości bez religii. Jakże autor rozebrał starość? — Oto zaczął od materjalizmu: «że starość jest koniecznym przechodem wszystkich tworów do rozkładu i przekształcenia się w inne twory.» i skończył na materializmie — «że po śmierci materja będzie się przeistaczać,» z dodatkiem panteizmu: «że duch oczyszczony wróci na łono powszechnego ducha twórczego.» W środku artykułu spotykamy też same zasady i jeszcze jakieś nowe a fałszywe zdanie (str. 386): «że w starości Religja nabiera charakteru *czysto-pomysłowego*, i *myśl o Jestestwie Najwyższém* uwalnia się coraz bardziej od kształtów ludzkich.» Trudno nam zgadnąć jaka to Religja? ale jesteśmy pewni, że niechrześcijańska, gdyż o tej człowiek w całém swojém życiu powinien mieć jedno pojęcie; duch jej i *charakter* są niezmienne; niema ona potrzeby uwalniać się od kształtów ludzkich, bo się nigdy na nich ani na żadnym materjalizmie nie zasadzała i nigdy też nie nabywa charakteru czysto pomysłowego, bo charakter jej jest *praktyczny*, bo inaczej kmiotek nie mógłby być tak dobrym chrześcijaninem jak filozof, i religja objawiona nie była by powszechnym dla wszystkich darem Bożym. Smutno nam, że autor nie zachowuje należytej ostróżności w przedmiotach religijnych. Dla człowieka z pewnym talentem, obeznanego z kędzierzawym językiem abstraktu, bardzo łatwo rzucać na papier mistyczne i pozornie słuszne zdania; ale gdyby rozważył, że takowe wymysły właśnie przez swoją pozorną moralność i mistycyzm, najsnadniej bywają przyjmowane od młodych, niedojrzałych jeszcze umysłów; że one są rodzajem uczonego świętokradztwa, i zgubnym mąceniem czystych pojęć o wierze, o! wtedy wyrzekłby się zapewne lekkomyślnej żądzy filozofowania, w przedmiotach dla niego niedostępnych. Nie należy też nigdy w rzeczach moralnych upędzać się za konceptem (bon mot). bo idąc za tym pochopem, najłatwiej powiedzieć niedorzeczność. Tak *np* w życiu Kornara na str. 395 znajdujemy: «Rzecz niezawodna, iż wszyscy ludzie lękają się nad wszystko śmierci, którzy jeszcze dosyć nie żyli, tak, że lękanie się śmierci można brać za znak nieomylny, że się jeszcze *dosyć nieżyło.*» Nie możemy podzielić zdania P. B. chociaż go ogłasza niezawodném, bo: 1 — Lękanie się śmierci nie jest to znak że się *dosyć nieżyło* lecz ogólna cecha ludzkości. Uczucie niezbędne w naturze człowieka, bez którego nie byłby zdolnym do najwyższych poświęceń się, bo ofiara życia, bez bojaźni śmierci, nie miała by żadnej wartości. Uczucie, z brakiem którego wszystkie prawodawstwa zostały by bez siły. 2-re. Doświadczenie pokazuje przeciwnie, że im dłużej kto żyje, tym więcej w ogólności lęka się śmierci. Młodzi ludzie, co zapewne *nie dość* jeszcze żyli, bynajmniej nie myślą o zgonie, wtedy kiedy starzy, ciągle zajęci ochroną ciała od chorób otaczają się doktorami, i skwapliwie chwytają każdy środek, mogący przedłużyć życie. 3-cie Biorąc tę rzecz z chrześcijańskiego stanowiska, nie pojmujemy co to znaczy *żyć dosyć, albo żyć mało?* — o tém Bóg ma pieczą. Człowiek religijny stara się w każdej chwili być gotowym zakończyć ziemską pielgrzymkę, i nie jej koniec go przestrasza, ale rachunek, który ma zdać wiecznemu Szafarzowi. Idąc dalej, spotykamy bardzo ważny w Hygienie moralnej artykuł: Namiętności (str. 201). «Moralność, mówi autor, jest dążenie *umysłu* ku temu, co uznaje za dobre, i brzydzenie się tém, co za złe poczytuje,» — wyrażenie błędne, bo moralność chrześcijańska jest w *wierze* i *miłości*, okazywanych w *uczynkach.* Dalej na str. 204 czytamy: «Skłonność, wynikająca z potrzeb wrodzonych (patrz listę organologiczną), wtedy zaczyna się przeistaczać w namiętność kiedy zamiłowawszy jakąś potrzebę szczególniej oddajemy się wyłącznie jej zaspakajaniu. Na nieszczęście u wielu z nas rozum podlega wyobraźni (str. 203) i zmysłowości, wola sama odosobniona, więc człowiek staje się igraszką namiętności. *Niech mówią co chcą*, a te gwałtowne wzruszenia woli należy poskramiać. Ludzie nawet najnamiętniejsi potrafią tego *dokazać* przy mocnej chęci: umieją oni barzo dobrze trzymać siebie na wodzy kiedy ich *miłość własna*, *bojaźń*, albo *pobudki osobiste* do tego znaglają, na czém się doskonale znają dworacy i dyplomatycy. Przeto można nad namiętnościami panować i potrzeba z przyczyny wpływu ich na zdrowie, wszelako trudno to przychodzi i często się *nieudaje.*» Mówi się tu o namiętnościach, jakby o jakim rodzaju nieprzyzwoitych *figlów*, których potrzeba by unikać, ale i to *często się nie udaje.* A dalej potém następuje *Frenologja* (str. 204), *Etymologja* słowa namiętność, które znaczy *cierpiętliwość*, i nareszcie na str. 206 *finis bonus* — «Ponieważ ludzie nagleni potrzebami i skłonnościami, niewyuczeni w szkole mądrości, *nie mogą* zachowywać równowagi i miary w zaspakajaniu potrzeb i skłonności (patrz Organologją), więc byli, są i będą namiętnemi. Sam Twórca chciał tego, żeby człowiek był winien samemu sobie zasługę z poddawania swej woli pod przewodnictwo przykazań *rozumu*, żeby stopniami postępował do mądrości i cnoty. Jakoż byli i są ludzie, co się umieli uchronić namiętności (ci ludzie są *Spartanie w Termopilach* i Waszyngton; lepszego przykładu P. B. nie znalazł w Historyi). W miarę, jak Religja, wychowanie i prawa będą się oczyszczały i doskonaliły (Religja?!), znajdą się sposoby przeciw namiętnościom.» Zdaje nam się, że tych

sposobów nie potrzeba szukać, bo one już są wiadome bardzo dawno, potrzeba je tylko używać zgodnie z nauką chrześcijańską. Lecz oto w tém co przytoczyliśmy zawiera się treść pomysłów P. B. o *namiętnościach* w ogólności. Słaba, wywiędła zbieranina frenologii i racionalizmu. Jakże wcale inaczej ta kwestja mogła być rozpatrzona ze stanowiska religijnego! Ileż to światła, ile ważnych myśli, ile wymowy dodała by autorowi dążność chrześcijańska gdyby ją był pojął! A dziś, śmiało powiemy, nie godzi się już zapominać tej dążności; uporczywie czepiając się rationalizmu albo frenologii. Potém autor rozbiera szczegółowo namiętności. Mówi naprzód o *miłości*, i dla okazania jej moralnej potęgi, przytacza z wielką poezją przykład dwóch głupców, co nie wiedzieć z jakiej tam filozofii chcieli się zastrzelić, ale na szczęście spotkali dwie rozsądniejsze od siebie dziewice Zofją i Paulinę, pokochali się, pożenili, zostali ważnemi urzędnikami i szczęśliwemi ludźmi. Ta płaska *przygoda* daje autorowi pochop do długiego marzycielstwa, które się kończy następującym mistycznym odkryciem: «Dusze jednoczące się coraz ściślej, odpowiadają sobie równie w radości jak w mocy, tak że geniusz największego z ludzi nie jest wreszcie czém inném, jak odgłosem pięknego, powszechnego koncertu muzycznego» (patrz str. 213). Prosimy pokornie o przebaczenie, ale niemogliśmy od nikogo się dowiedzieć jaki to *koncert?* gdzie grają? na jakim instrumencie? i jak ten *odgłos* staje się *genjuszem?* Przy rozpatrzeniu *nadziei, radości i odwagi* nie szczędzono poezji i rozumowań, ale podług zwyczaju, z głównego źródła wszystkiego dobrego, z Religii, wcale nieskorzystano; nie wspomniano nawet o niej. Mówiąc o *gniewie* i *zazdrości* P. B. sądził zbytecznym widzieć w nich grzechy śmiertelne. *Nienawiść, zemsta, smutek i bojaźń* rozpatrzone hygienicznie, filozoficznie, frenologicznie, tylko nie religijnie. Jeszcze raz sądziliśmy, że przynajmniej przeciw *rozpaczy* autor każe szukać lekarstwa i pociechy w religii, ale znaleźliśmy (str. 220), że dość *mądrości i cnoty*. Wprawdzie nie możemy temu zaprzeczyć, bo zdanie jest zupełnie słuszne, tylko zbyt ogólne a przeto nie praktyczne i ciemne. Bo mądrość i cnota wchodziły we wszystkie systemata filozoficzne, we wszystkie religje pogańskie, więc niewiadomo o jakiej mądrości? o jakiej cnocie? autor mowi. Artykuł *przesycenie* (str. 373) z małą poprawą w duchu i wyrażeniach uważamy za wyborny ustęp. Autor pięknie mówi o słowach mędrca «*próżność nad próżnościami*» i ślicznie, choć zbyt plastycznie opisuje tęsknotę duszy ludzkiej i upadek nadziei biedaków, dla których wypadało koniecznie dodać słowo pociechy, którego jednak autor niepomieścił. Wreszcie zasługuje też na uwagę obraz przesycenia Bogacza. Cokolwiek więcej czucia, przy wyraźnej religijnej dążności, wiele by się przyczyniło do doskonałości tego ustępu.

Przystępujemy nakoniec do zupełnie nowej i najważniejszej części dzieła P. B., stanowiącej obszerny artykuł pod nazwą: *Pomysły do Hygieny Religijnej* (str. 154). Podług naszych słabych, szlacheckich pojęć, sądziliśmy, że autor prosto i zrozumiale przedstawi nam dobroczynny wpływ Religii na życie i zdrowie człowieka. Takowy wpływ Religja wywiera na ciało albo *bezpośrednio* przez nakazywanie pewnej praktyki czyli przez zewnętrzne obowiązki chrześcijańskie, albo *przez pośrednictwo* duszy, od której zdrowia w znacznej części zależy też czerstwość ciała. Spodziewaliśmy się, że autor pod tym dwojakim względem rozpatrzy: błogie skutki modlitwy, postów, umartwień, czystości, pokory, miłości ku bliźnim, zwyczajów narodowych opartych na pojęciach religijnych, ufności w Bogu i t. d. Zobaczmy czy sprawdziły się nasze oczekiwania. Przystępując do rzeczy autor pyta sam siebie: «Czy są tacy, którzy mogąc kierować w ogólności działaniami organizmu, równie i działaniami mózgu w szczególności, cierpią wszelako okropnie, i tym sposobem acz troskliwe spełnianie wszelkich prawideł do zachowania zdrowia zniweczają?» — I rozważając ściśle życie ludzkie, odpowiada sobie «są.» Monolog cokolwiek ciemny, kędzierzawy, ale pojąwszy go widzimy, że zdanie słuszne. Cała ta godanina bowiem, wytłumaczona na prosty język szlachecki, znaczy jak nam się zdaje, że oprócz przepisów Hygieny potrzeba jeszcze czegoś więcej dla uniknienia chorób, szczególniej moralnych. Czegoż nam więc potrzeba? Na to P. B. odpowiada na 30 stronnicach, wielce filozoficzną a mało zrozumiałą, mało konsekwentną rozprawą, z której tyle tylko dobrego pojęliśmy, że trzeba wierzyć w Boga, w nieśmiertelność duszy, i nie pogardzać zewnętrznemi obrządkami wiary. Żeby jednak kilkoma słowami nieograniczać naszego zdania o tak ważnej Rozprawie, rozbierzemy ją szczegółowo.

P. B. utrzymuje (str 155), że ten tylko niema religii (chrześcijańskiej bezwątpienia): «kto przy wszystkich talentach niemiał dosyć cierpliwości i odwagi poznać swego jestestwa gruntownie, zawsze o wszystkiém wątpił, ażeby się oswobodził od *kłopotu* tak dręczącego odurza siebie z umysłu roztargnieniem zmysłowém, przyjmuje na oślep jakieś twierdzenia, bez ścisłego ich rozbioru.» Z takowego zdania widzimy: 1-ód że Religją mogą mieć tylko ludzie *utalentowani*, którzy mieli *cierpliwość* i *odwagę poznać gruntownie swoje jestestwo*. A że ludzi utalentowanych bardzo mało, więc mało też ludzi ma Religją. A że poznać gruntownie swoje jestestwo jest rzecz niezmiernie trudna, że niepowiem niepodobna, więc człowiekowi bardzo trudno, albo niepodobna mieć Religją. Oto, do czego prowadzi żądza bezpotrzebnego filozofowania! . . . . Żeby wyznawać Religją chrześcijańską niepotrzeba ani talentów, ani gruntownego poznania swojego jestestwa, tylko gorącej woli, pokory, modlitwy, ścisłego wypełniania co Kościoł nakazuje i ufności w łaskę Bożą. Syn Boży zstąpił na ziemię nie dla jednych filozofów, ale dla wszystkich; i prostaczkowie byli pierwszemi apostołami Religii, która jeżeli nie jest przez wszystkich jednakowo pojmowana, to dla każdego bez wyjątku jest równie dostępna. 2-re; ten niema Religii, mówi P B.,

kto zawsze o wszystkiem wątpił. Bardzo słusznie! temu nie podobna zaprzeczyć. Ale jakim sposobem ów człowiek *wątpiący o wszystkiem* przyjmuje na *oślep* jakieś twierdzenia, bez ścisłego ich rozbioru? Jak pogodzić to nieograniczone niedowiarstwo z tą łatwowiernością. Widzimy więc, że całe zdanie autora nie tylko niezgadza się z duchem Religii, ale nawet sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi. «*Straszni ci ludzie*, mówi dalej P. B., poczytując nauki obyczajów i prawa za samą tylko przyzwoitość towarzyską, łączą w sobie ostateczności ludzkiego ukształcenia: dzikość zwierzęcego przyrodzenia z bystromyślnością, dowcipem i wprawnym rozsądkiem.» To zdanie zupełnie podobne poprzedzającemu, albowiem 1-od). Rzecz pewna, że wielu z ludzi pozbawionych Religii, uważa ją tylko za przyzwoitość, albo może konieczność towarzyską, ale żeby Religja chrześcijańska była tylko nauką *obyczajów* i *prawa*, na to się żadnym sposobem zgodzić niemożemy. Ona przyprowadza nas do prawdziwego poznania Boga, Jego przymiotów, czci Mu należnej i przeznaczenia człowieka, a stąd już wypływają i nabierają mocy ustawy, odnoszące się do obyczajów i życia społecznego — 2-re). Że niektórzy ludzie bez Religii łączą w sobie dzikość zwierzęcą z bystromyślnością, dowcipem i rozsądkiem, jest to niezaprzeczona prawda, ale naprzód nie *ogólna*, bo nie wszyscy są bystromyślni, dowcipni i rozsądni, owszém rzadko to się zdarza; a potém czyliż i dzikość zwierzęca, należy do ostateczności ludzkiego *ukształcenia?* .... Określiwszy takim sposobem Religją i ludzi jej pozbawionych, autor zdrowiej jak by się należało spodziewać zastanawia się nad smutnym stanem takich ludzi na ziemi. Opisuje cokolwiek słabo i niedołężnie *skutki w ciele bezbożności ducha*, i sądzimy że lepiej było zupełnie zamilczeć o tym przedmiocie, jak nie umieć nic więcej powiedzieć oprócz tego, że ci ludzi «*spać nie mogą* i łaknienie czuć się im nie daje; bo siła trawienia zniszczona, więc cały organizm w okropnym nieładzie» (str. 157). Wreszcie powiada, że żadna medycyna nie przywróci im *zdrowia* chyba gruntowne rozumowanie logiczno-religijne. Jeżeli tu chodzi o zdrowie ciała, to skutek wszelkiego *rozumowania* bardzo wątpliwy, jeżeli zaś o zdrowie duszy, to rzecz pewna, że nie będą one bez pożytku; wszakże podług pojęć chrześcijańskich, podług doświadczenia nawet wypadało by powiedzieć, że dla nawrócenia takich zakorzeniałych wątpicieli, przy usilném ich staraniu, potrzebna łaska Boża. Zupełna bowiem moralna przemiana w człowieku, przejście od niewiary i stagnacii w grzechu do Religii i gorliwej pokuty, jest bez pomocy Boskiej rzeczą niepodobną. Trafną dalej czyni autor uwagę, że «ludzie zawsze skłonniejsi do powątpiewania, im bardziej się rozszerzają ich wiadomości i pojęcia oczyszczają, im skwapliwiej się ubiegają za śladami prawdy zdala błyszczącej.» Ale najniesłuszniej mniema (str. 158), że «mocna niewzruszona pewność tego, co mamy w państwie *wiedzy*, wystarcza na nasze uspokojenie.» Jedna tylko Religja jest niewzruszoną pewnością; prawdy zaś, ktore mamy «w państwie wiedzy» t. j. rozumu, ani nas *uspakajają* bez Religii, ani *zaspokajają* bo ciągle rozszerzamy państwo wiedzy, ani wreszcie są *niewzruszone*, bo wiele tego co nasi przodkowie uważali za prawdę okazało się błędnym i wiele naszych pomysłów doświadczy może później tego samego losu. Daleko więcej nam się podoba zdrowe, chrześcijańskie zdanie autora, które spotykamy po dość długim ustępie o przemienności stosunków między atomami a całkowitości materii, że «wszędzie człowiek spostrzega granicę swej wiedzy, lecz dla swojego uspokojenia niepotrzebuje więcej nad to, co mu wiedzieć pozwolono.» Jest to sprostowanie powyższego zdania, i samopoznawczo wylało się z pod pióra P. B. Lecz cóżto za mieszanina pojęć o nieśmiertelności duszy! Z początku rozumowanie materjalizmu — «co raz istnieje, niemoże się w nicestwo przeistoczyć. *Siły działające znikome zjawienia* (jest to nowe orzeczenie *dusz ludzkich*) nie mogą być zniszczone, bo można by zniszczyć i świat powszechny (Bóg może go zniszczyć, bo go stworzył), i samą nawet siłę *twórczą* (nowe orzeczenie Boga). Smierć jest oswobodzenie się ducha od pewnych sił *przyrodzonych*, z któremi on się kojarzył, a które zowiemy *ciałami*.» Znowu nowe orzeczenie ciała ludzkiego! Przynajmniej tego nieprzepuścimy. Nigdy dotąd nieznano *sił przyrodzonych*, coby były, lub nazywały się *ciałami*, bo pojęcia siły i materii są zupełnie różnorodne. Jeżeli by która z sił teraz znanych, jako to: cieplik, światło, elektryczność i t. d. okazała się materjalną, to okaże się też natychmiast potrzeba nowego nazwiska dla *siły* exystującej w tej *materii*, która choć by była najsubtelniejszą (*np.* cieplik) jednakże jako materja, siłą być niemoże. Sądzimy, że ciało ludzkie w żadnym względzie nie można nazwać *siłą przyrodzoną* i lepiej było powiedzieć prosto, że śmierć «jest oswobodzenie się ducha od ciała.» Po materjalizmie prześliczna cytata z pisma S° że «duch z Boga przeczuwa swoją ojczyznę, a ta jest w Bogu;» ale tuż z nią jakieś ciemne pojęcia panteizmu, jakieś — «pragnienie połączyć się w *jedność* z tém, co zgodniejsze z naszém przyrodzeniem od *sił* niemogących się *przeświadczać* o ich *istnieniu;* i pragnienie *najwyższej* doskonałości.» Nareszcie znow *materjalizm*, powtorzenie tego samego co było na początku, t. j., że zmienia się tylko stosunek między atomami, lecz materja zostaje.» Czyliż niemamy w Religii dowodów nieśmiertelności duszy? A wreszcie czy potrzeba tego dowodzić w Hygienie o czém nikt nie wątpi? co właściwiej należy do Teologii i Filozofii?

(D. c. n.)

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Марта 18-го 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.